

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 26 lutego 1912 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.
 Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
 Administracja otwarta od 8 rano do 8 wieczór.
 Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”.
 Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.
 Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.
 Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
 Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobną ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.
 Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce. administracja wypłacać nie będzie.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabianicach A. Wadziński, Zamkowa nr. 23; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek. Tram. Nowy Rynek
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka.

Teatr Popularny. Jutro wiecz. ZACZAROWANE KOŁO.

Varieté Helenów. Nowe Debiuty. Od soboty dn. 24 lutego r. b. Międzynarodowe walki kobiet!

Kabaret „ERMITAGE“ Nowe Debiuty. Od soboty dnia 24 lutego r. b.
 Dzielna 18. Dzielna 18.
 Początek przedstawień g. 10³⁰ w.
 Doborowa kuchnia. Przystępne ceny.
 NATALJA MICHAJŁOWA PUSZKINA
 LEON WOLCHOWSKI (Autor)
 Popularny artysta Kabaretowy Komik—Monologista rosyjski.
 ZOFIA GORSKA
 Polski komik—Humorysta.

Dzielna 18. Sala Koncertowa Dzielna 18.
 W środę, dnia 28 lutego 1912 r., odbędzie się
Drugi Odczyt L. BELMONTA
 O pocałunku w poezji: Mickiewicza, Słowackiego, Hejnego, Malczewskiego, Szekspira i t. d.

oraz **ZAKAZANY POCAŁUNEK** w poematach Lermontowa i Or-Ota.
 Bilety codziennie do nabycia w czytelni **Sztraucha Dzielna № 16.**

TEATR WIELKI Konstantynowska 16 **TEATR WIELKI.**
 Tylko trzy gościnne występy
Michaliny Łaskiej

w otoczeniu jej trupy warszawskiej. Dane będą:
 W niedzielę dnia 3-go marca 1912 r. w poniedz. d. 3 marca r. b.
 O godzinie 3-ej m. 15 po poł. po cenach zmniejszonych a godzinie 8-ej m. 15 wiecz. o godz. 8 min. 15 wieczorem
Dama od Maksyma | **LULU** | **Niebieska myszka**
 Farsa w 3 akt. Jerzego Feydeau. Krotkowila w 4-oh aktach. Farsa w 3 ch aktach. E. Engla i J. Horsta.
 Bilety wcześniej nabywać można codziennie od g. 11 do 2 i od 5 do 8 wiecz. w cukierni W. p. Roszkowskiego, a w dzień przedstawienia w kasie Teatru Wielkiego. 1611-7 -1

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK usuwa
piegi, pryszczki, opaleniznę, wagi, czerwonosć twarzy i wszelkie plamy.
Pasta do twarzy wynalazku aptekarza **Jana Niwińskiego.**
 Dla uniknięcia naśladowstwa, każde pudełko zaopatrzone jest w plombę, na której znajduje się № 204 i nazwisko wynalazcy **Jan Niwiński.**
 Sprzedaw w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

Czas odnowić prenumeratę.

Dzisiejszy numer składa się z **8-miu kolumn.**

Kalendarzyk.
 Poniedziałek, d. 26 lutego 1912 r.
 Dziś: Zygryda B. W.
 Jutro: Aleksandra i Nestora.

Podróżny i wilk.
 Sił dodaje Szustowa koniak i wigoru
 Podróżny spotkał wilka, idąc pośród boru
 Wilk się srożył, podróżny gdy koniaku [łyknął,
 Wziął go za kark — wilk zawył i bez [ducha fiknął.

Praca.

Zaprzeczyć nie można, iż od niejakiego, a bardzo niedawnego czasu objawia się w kraju naszym poważniejszy kierunek życia; powiadamy „poważniejszy”, nie zaś „poważny”, gdyż od zupełnej powagi bardzo jeszcze dalecy jesteśmy.

Wszelka łatwość rozmiękcza, wszelki trud hartuje. Jak dziecko, w niemożliwie doznające subtelnej troskliwości rodziców i wychowawców, którzy mu następnie wszystkie przeszkody z pod nóg usuwają, ażeby zdrowia jego nie narazić, od wypadku zabezpieczyć, ułatwić dostanie wszelkich środków do spełnienia celów ze stosunku ze społeczeństwem wynikłych; jak dziecko tak wychowane, niedołącznie z latami i powstały zeń człowiek staje odurzony i bezbronny przy pierwszym natarciu przeciwności, których zeń odeprzeć nie może zmartwiła już ręka opiekunów — tak samo i człowiek zbiorowy pod opieką dogodnych choć równie jak i pojedynczy rodzice, nieprzezornych instytucji, żyje w małości moralnej i za późno czasami spostrzega się, gdy go wypadki wygodnej pozbawia ochrony.

W walce z nowymi warunkami i okolicznościami słabszy ulegnie i zginie, mocniejszy zdobędzie zapas sił nowych i rozpoczynając życie, może dojść jeszcze do korzystnych jego rezultatów.

Kiedy wszystkie drogi, któremi praca publiczna przebiega, siły kraju wzmagając, leżały bezładne i chwastem zarosłe, kiedy edukacja domowa, przemysł, rękodzielnie, handel i inne ogniska życia przedstawiały największe widoki powodzenia zobowiązywały w imię powszechnego pożytku — wtedy odebranie średniego wykształcenia, zapisanie się na aplikację do jakiegokolwiek biura itp. było ideałem każdego młodzieńca, nie liczącego na majątek dziedziczny.

Wolno jest każdemu urządzać życie podług siebie, jak chce i jak może, ale wolno jest także wypadkom iść biegiem własnym i nieprzewidzianym, które bierną funkcję uczynić mogą niepotrzebną, a papierom publicznym odejmą wartość. Cóż się wtedy staje z człowiekiem? Człowiek ten, jak tonący, a nieumiejący pływać, wyda okrzyk trwogi, rzuci się na powierzchnię i skryje bezpowrotnie w nurtach wieczności, chyba że go w porę pochwyci reka dobroczynności publicznej.

Dlaczego ten człowiek zginął? Dlatego, że nic nie znaczył sam przez się, że miał znaczenie czysto obiektywne, że całą swą wartość czerpał tylko z przedmiotu zewnętrznego, leżącego po za nim, którym się nie ział w jedność, lecz do którego przyczepiony był obcą nitką, wisiał więc póty, póki ona trwała: urwała się i on stracił grunt pod sobą.

Wydatki jednak są tylko wypadkami, a więc zjawiskami rzadkimi, ze względu na społeczność dla nas ważną jest tylko ostatnia konkluzja poprzedniego wstępu.

Wyobraźmy sobie całe społeczeństwo ludzi w ten sposób tylko zawieszonych u pewnych przedmiotów, jak pasożyty u roślin, jaki też był by stan i jaka przyszłość takiego społeczeństwa?

Oczywiście stałoby się z nim to samo co z ogrodem, w którym wszystkie rośliny oczeplone są takimi pasożytami. Zrazu roślinie starczy sił na utrzymanie i siebie i pasożyta; ten rośnie na niej i potężnieje do czasu, nieoderwany przypadkiem lub usiłnością wysysa z niej wszystkie soki i ginie z nią razem.

Wtedy ogród staje się pustką, a na gruncie jego opustoszałym, wiatr nanosi inne nasiona, te kiełkują, rozrastają się i nie ma śladu po dawnej przeszłości.

Co może zabezpieczyć społeczeństwo od podobnej? Nic innego tylko jaknajwiększa ilość jednostek produkcyjnych czyli mających wartość i znaczenie same przez się, a przynajmniej ten w życiu realizujących.

Powiadają, że aby społeczeństwo utrzymać przy życiu potrzebna jest praca. Lecz i praca nie może być tak ogólnikowo jak postulat stawiana, ale musi być uwarunkowana.

Można się dużo napracować a nic nie zrobić, tak jak można nachodzić się do zmęczenia, a nie wyjść po za punkt, z którego się wyszło.

Można wreszcie marnować pracę nie tylko fałszywym lub bezpożytecznym wyborem przedmiotu, ale złem skierowaniem zdolności lub niedostatecznym ich zastosowaniem.

Zadanie pracy wtedy tylko trafne jest i cel tej dźwigni osiągamym, gdy dąży do zdobycia postępu. Nie mówmy tu o absolutnych próżniakach, którzy wszędzie są plagą społeczeństw, ale jeżeli człowiek, usposobiony z natury do tego, iżby otwierał nowe drogi dla przemysłu i handlu, wydobywał nowe siły z przyrody lub tworzył dzieła historyczne, przez zamknięcie w wygodzie i lekkim chlebie zostanie bractwem klasztornym, to czyż praca jego, choćby ją najsumienniejszy wykonywał, odpowie potrzebom społecznej? czy nie będzie się pewnej sumy takich indywidualności nie sprowadzi w końcu zacofania się i stagnacji?

Praca powinna być przede wszystkim produkcyjną; wszelka inna jest albo próżnym zachodem, albo częścią igraszki, albo i krzywdą, jeśli zmierza ku złym i deprawacyjnym celom. Ażby praca mogła być produkcyjną, potrzeba przede wszystkim, ażeby produkcyjnym był człowiek, t. j. żeby wyrobił w sobie zdolność produkcji i posunął ją do stopnia możliwego.

Produkcyjność jest wyrażeniem ekonomicznym, a nie na tym miejscu i nie w tej chwili będziemy je rozszczególniać. Wyrażenie to zawiera w sobie pewne wyobrażenie twórczości, jeden z jej odcieni. Twórczym, w ścisłym znaczeniu, jest tylko geniusz. Nie na pracy geniuszów oparłem jest społeczeństwo, nikt na nich liczyć nie może, bo geniusz jest rzeczą przypadku natury. Społeczeństwo liczyć może jedynie i z pewnością na ludzi przeciętnych, na masy, które także mają swój geniusz zbiorowy.

Zaniedbanie uzdolnienia się równą jest winą przed obliczem oświ, jak po uzdolnieniu odpowiedni, zaniedbanie się w pracy. Od robotnika ręcznego do najsubtelniejszego filozofa, wszyscy na swych posterunkach potrzebni są i pożyteczni, wszyscy albo podtrzymują maszynę społeczną, albo ją posuwają naprzód, byle cel pracy szlachetnym był, a miara sił i uzdolnień należycie wy-

czepaną i dobrze pokierowaną. Gdy każdy silnie stoi na swym posterunku przy tej wrzającej czynności, jaka nadaje zdrowie, myśl otuchy pełna i pewność dobrych rezultatów, wtedy lata znaczą się znakomitą przyrostem zasobów materialnych i intelektualnych.

Dobną jest praca, krady zdota przynajmniej utrzymać raz osiągnięte korzyści, ale niedostateczną; ona musi mieć na względzie postęp, a to dlatego, że sama tylko konserwacja na jednym punkcie, gdy postęp odbywa się na drugim już jest zacofaniem i słabością. Jeżeli w jednym miejscu człowiek mozolnie schyla się nad ciężarami, o których nie wie jeszcze czy je dźwignie, a w drugim tenże sam ciężar porywa maszyna i rzuca na miejsce wskazane; jeżeli tu mozolą głowy nad wycuczeniem się czegoś, co gdzieś indziej ułatwiający metody uprzystępniają w lot, — tam przewaga i podległość są niewątpliwie.

Ziąd też koniecznym stało się przyswajanie dobrze zrozumianego postępu, na którym polega oszczędność sił i przedłużenie życia.

Duch postępu ma swe miejsca uprzywilejowane, gdzie ciągła praca myśli uprzęta mu drogi, gdzie ścieżki, po których ma stąpać, usypywane są kwiatami sztuki, gdzie kapłani pracy okryci w szaty zasług i talentów wymodlili sobie jego przyjęcie. Newton i Humboldt, Rafael i Mozart nie spadną na pustynie niespodzianie, jak meteory, ani wzrosną na nieuprząnym gruncie.

Ale, o ile konserwacja jest prawem wyjątkowo tylko niemożliwym, o tyle postęp, przyswać trzeba; nie od nas samych zależy tu i natura i okoliczności ważną odgrywają rolę. Trudności te rzeczywiście niewyłączają usiłowań: trzeba się z z nimi mierzyć spokojnie, z powagą, z zimną krewią i taktem, a gdyby owocem tych usiłowań nie było nic innego tylko utrzymywanie sił w ciągłym ruchu i przytomności, już nie byłyby one straconymi. Jest to ostatnia i najmniejsza korzyść, jakiej po spełnieniu tej nieodzownej konieczności społecznej oczekiwać można; wówczas gdy droga per augusta prowadzi.

Dr. J. Neumark.

O sądy przysięgłych.

Od trzynastego wieku w Anglii wi-na oskarżonych o zbrodnie nie podpada rozstrzygnięciu uczonych w prawie, będących zarazem organami władzy państwowej.

Powołani oni są tylko do wymiaru kary na tych, których głos sumienia i cześć nieposzlakowanych i zaprzysiężonych współobywateli za winnych uznali. Między postulatami rewolucji francuskiej było oparcie wymiaru sprawiedliwości za zbrodnie na werdykcie przysięgłych; napoleoński kodeks instrukcji kryminalnej wprowadził instytucję sądów przysięgłych w tym samym roku, w którym tworzyło się nasze Księstwo Warszawskie.

Ruch polityczny roku 1848 wprowadził sądy przysięgłych w królestwie niemieckim.

Od lat blisko pięćdziesięciu Cesarstwo Rosyjskie korzysta z dobrodziejstwa sądów przysięgłych; procedura karna rosyjska używa je nawet za karnym, probierczy organizacji proceduralnej.

Królestwo Polskie jest z pod tego dobrodziejstwa wyjęte; pozbawienie nas go miało być tymczasowe.

Od r. 1876 stylizujemy raz po raz o projekcie położenia końca temu wyjątkowemu dotkliwemu uposledzeniu; lat temu dziesięć zapowiadano już blisko zastosowanie porządku państwa Cesarstwa i do naszego sądownictwa kryminalnego.

Nawet poziom polityczny roku dziewięćset piętego nie zbliżył nas jednak do urzeczywistnienia tej obietnicy.

Narzuć sędziom prawnikom obojętnością nie tylko prawniczej, ale moralno-obywatelskiej odpowiedzialności za orzekanie o winie posądzonych jest ciężkim obciążeniem ich trudnych i doniosłych zadań.

Nigdy może tak jaskrawo nie zaciążyło ono nad nimi, jak w zawikłanej i zagadkowej sprawie hr. Ronikiera, w której nici poszukiwania i prawniczych poplątały się nie bez poważnej winy i rażących zaniedbań podrzędnych organów wykonawczych.

Wysiłek ten przynosi im niewątpliwie zaszczyt, przed którym tembardziej nakazuje pochylić czoło instynkt słuszności, że nie przyzwyczajeni jesteśmy w ogólnym naszym życiu publicznym do zbyt często powtarzających się tego rodzaju wrażeń.

Uchwała ta podkreśla całą wagę tego wysiłku w sposób wymowniejszy niżby to mogło uczynić najsilniejsze u dominancie się ze strony społeczeństwa o pospieszenie naglącej potrzeby zwolnienia trybunałów kryminalnych w naszym kraju od komplikowania troski o wymiar sprawiedliwości skrupułem ludzkiego sumienia, o moralną trafność w werdykcie winy czy niewinności w sprawach, w których grze jest przecież już nie polityczny interes państwa, ale z jednej strony zdrowie moralne i bezpieczeństwo obyczajowe społeczeństwa, a drugiej powszechne prawo każdej jednostki ludzkiej do obrony swojej czci i istnienia w tragicznych zawikłaniach życiowych.

Reformy dni teraźniejszych przywrócić nam mają prawo samodzielnego zarządzania naszą gospodarką publiczną w życiu ekonomicznym i w organizacji humanitarnej.

K. K.

O nowych prądach w Królestwie Polskim.

Taki tytuł dał szeregowi artykułów swoich był wydawca „Białoruskiej Ziemi” oraz współpracownik „Rosji” i „Głosu Moskwy” p. Sołonie-wicz.

Artykuły te zamieszcza w organie październikowców „Głos Moskwy”.

W pierwszym artykule pisze p. Sołonie-wicz między innymi o tem, że rosjanie bez względu na cały szereg odpowiednich po temu momentów nie poznali i nie znają Polski.

Nieznanomość nasza w tym względzie — pisze p. Sołonie-wicz — jest skutkiem licznych i bardzo poważnych przyczyn.

Pierwsza i najważniejsza przyczyna polega na tem, że dotychczas naród polski poprostu zastąpiła szlachta polska. Rząd rosyjski i społeczeństwo rosyjskie miały do czynienia prawie wyłącznie ze szlachtą i tę szlachtę poznaliśmy stosunkowo dobrze. Czemu są jednak polskie masy ludowe, naród polski we właściwym znaczeniu tego wyrazu, do tej masy myślą i czynią, jak traktują swoją szlachtę, swoją przeszłość historyczną, Rosję i naród rosyjski, tego my prawie nie wiemy, jakkolwiek wiedzieć o tem należy.

Druga przyczyna, która nie pozwala rosjanom bardziej szczegółowo zapoznać się z narodem polskim, polega na nieprzejednanem uczuciu nieprzyjaźni szlachty polskiej do każdego reprezentanta narodu rosyjskiego, bądź to urzędnika, bądź uczonego, bądź poprostu turysty. Ta nietolerancja kępowała rosyjskich uczonych i badaczy, którzy nie decydowali się (!) na zwiedzanie Polski w celu zbadania jej wewnętrzne-go życia.

Wyraźnie widać od której strony p. Sołonie-wicz zachodzi.

Mityng protestu.

„Russk. Slovo” w sposób następujący charakteryzuje ów „wiec protestu”, zwołany w obrzynie sali „Dworian-skiego Sobrania”, celem zamanifestowania swych poglądów w sprawie zerwania przez Stany Zjednoczone traktatu z Rosją z r. 1832.

„Rząd Stanów Zjednoczonych zerwanie traktatu z Rosją motywował

żądaniem opinii społecznej. Trzeba, aby i u nas rząd, występując z odpowiednią, mógł się opierać na opinię społeczną. Złe języki utrzymują, że nacjonaliści podjęli się dostarczyć rządowi niezbędne żądania opinii społecznej.

Nie rozporządzamy takimi danymi faktycznymi, które potwierdzałyby lub obalały poufną historję pochodzenia mityngu „patriotycznego”. Ale oczywiście nie możemy kwestionować oddawna stwierdzonej gotowości nacjonalistów, aby być pożytecznymi i usłużnymi.

Tym sposobem nacjonaliści swym „mityngiem protestu” zamierzają wytworzyć opinię społeczną „na obstalunek”. Nikt inny, jak tylko nacjonaliści, zadania tego podjąć by się nie mógł.

Z literatury naukowej.

Jerzy Kurnatowski: „Kooperatywa spożywcza”. Warszawa 1912. Nakł. Gebethnera i Wolfa. str. 214.

Wybitny uczony Jerzy Kurnatowski wzbogacił naszą literaturę naukową świeżo wydaną książką o „Kooperatywie spożywczej”.

Kooperatywa — obiecująca źródło dobrobytu narodów nie uległa jeszcze należytemu rozpowszechnieniu, a pismo „Społem”, poświęcone specjalnie sprawie zrzeszenia ekonomicznego nie tylu ma zwolenników, jak na to zasługuje i musi się borykać z przeciwnościami, co na bruku naszym jest udziałem wszelkiej szlachetnej inicjatywy.

To też szczerą wdzięczność winniśmy p. Kurnatowskiemu, który po spopularyzowaniu ogólnych zasad kooperacji („Kooperatywa i kooperatyzm” Warszawa 1911), w omawianej książce przystąpił do zarysowania praktyki i teorii kooperacji w dziedzinie spożywczej.

Niebywała drożyzna artykułów pierwszej potrzeby i żywności wywołała szerokie debaty izb w Europie, i była przyczyną niejakiego fermentu umysłów i zdenerwowania, które głównie zanotować można wśród klasy robotniczej, jako najbardziej odczuwającej wszelkie zmiany natury ekonomicznej w skromnym budżecie codziennym.

W wielu miejscowościach (np. w Berlinie i Londynie) przyszło na tem tie do poważnych starć i incydentów pomiędzy klasą robotczą a władzą i kapitalistami.

A wszak jedyną bronią przeciw wykryskowi drobnych handlarzy wiktuałów jest zrzeszenie się w kooperatywy spożywcze, które rozwojem swoim zapewniają poprawę bytu szerokim kołom stowarzyszonych. Podstawowe zasady kooperatywy spożywczej: nieograniczone przyjmowanie nowych członków, na prawach członków założycieli i podział zysków w stosunku do poczynionych zakupów, zapewniają instytucji tej wielkie pole rozwoju, które umożliwi w przyszłości walkę z kapitałem, przez założenie hurtowni.

Drobne sklepy spożywcze zależne są od hurtowników i wszelka zmiana cen odbija się wtrójnasób na konsumentach. Uniknąć można tego w razie pomyslnego rozwoju kooperatyw, które połączysz się tworzą t. zw. hurtownię i wyzwalają sklepy spożywcze kooperacyjne od kupowania u hurtowników nabywając wszystkie bezpośrednio u źródła. Hurtownia robi obroty handlowe niemiejsze od kapitalistów-hurtowników a zyski rozdziela pomiędzy sklepy stowarzyszeń danego związku kooperatywnego. Prócz tego posiadając poważne zasoby materialne hurtownia jest w stanie zapoczątkować tak zwaną kooperatywę wytwórczą przez otwieranie własnych fabryk i warsztatów, produkujących towar nie dla rynku, lecz wyłącznie dla stowarzyszeń związku. Kooperatywa, prowadzona na wielką skalę, wyklucza wszelkie ryzyko, gdyż otwiera wielki i pewny rynek z bytu wśród setek (a nawet tysięcy) sklepów kooperacyjnych.

Szerokie rozpowszechnienie kooperacji przyczynia się znakomicie do rozwoju przemysłu i handlu krajowego i jest wypróbowanym przedkiem postępu gdyż wytwarza wielką, zbiorową własność

olną i ekonomiczną. Kooperacja wymaga setek tysięcy rąk do pracy, a będąc instytucją społeczną da lepsze warunki materialne zatrudnionym u siebie pracownikom, niż kapitaliści, mający na celu jedynie największe nagromadzenie kapitału, chociażby drogą wyzysku. Szczęśliwe ramy artykułu niniejszego zniewalają mnie do poniesienia cytów i obszerniejszych wyciągów, odsyłam więc czytelnika do kart świetnej książki Kurnatowskiego.

Zaznaczam, że „Kooperatywa spożywcza” nie jest bynajmniej suchym zlepkiem statystyki i praw ekonomicznych, ale żywo napisanym protestem przeciwko wyzyskowi i żelaznym kleszczom kapitału.

Powstają syndykaty trusty, założymy więc spółki kooperacyjne, a życie codzienne stanie się łatwiejsze, mniej wyciążające i bogatsze. Jasny, przejrzysty styl oraz popularny i rzeczowy wykład czynią książkę dostępną dla szerokiego ogółu i zapewnią jej olbrzymią poczytność.

Postępując się metodą nader prostą a systematyczną, dzieli Kurnatowski pracę swą na XII świetnie opracowanych rozdziałów.

Po scharakteryzowaniu rozwoju kooperacji w Europie (twórcami kooperacji uważać można angielskich tkaczy z Rochdale, pod przewodnictwem Karola Howartha w r. 1844) dużo miejsca poświęca Kurnatowski rozwojowi kooperatywy spożywczej w Polsce, oraz opisuje działalność międzynarodowego związku kooperacji.

W rozdziale ostatnim daje autor syntetyczny obraz kooperatywy spożywczej, która jest atrybutem dobrobytu ludzkości i przyczyni się do parafrazy odwiecznej maksymy „homo homini lupus” na bardziej odpowiednią duchowi czasów przyszłych „Homo homini amicus”. Źródła, z których czerpał autor materiał do swej wysoce interesującej książki, dają rekojmie poważnych usiłowań.

Kurnatowski wywiązał się z zadania swego, przynosząc chlubę nauce polskiej. Do oryginalnych wywodów dochodzi on po przestudowaniu prac takich powag nauk ekonomicznych, jak Karol Gide, Bernard Laveryne, Fotomianc, Cernesson i prof. Ozierow, którego teorie ekonomiczne wywołały szeroki rozgłos w świecie naukowym.

Zyczyć można, aby ta śmiała i oryginalna książka nie pedziła bezczynnego żywota w ciemni półek księgarskich, śladem tylu innych prac naukowych,

lecz aby rozbiegła się po Polsce, szerząc promienne idee wyzwolenia z pęt wszechwładnego kapitalizmu.

Non dubito, że „kooperatywa spożywcza” znajdzie się w bibliotece, każdego inteligenta polskiego, któremu drogi jest rozwój ekonomiczny społeczeństwa.

Andrzej Nullus.

Ograniczenie kredytu w bankach.

Przed kilku dniami dyrektor Banku państwowego w Berlinie, oświadczył się za ograniczeniem kredytu. Oświadczył to samo generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego Pranger, który podniósł, iż dziś materiał wekslowy jakościowo się pogorszył i przypomniał znany dowcip, że weksle powinny opiewać nie: „za trzy miesiące od daty zapłaty, lecz za trzy miesiące od daty spłoniętej”...

Przypuszczają, że z powodu onegdajszego oświadczenia Prangera, nastąpi ograniczenie kredytu w instytucjach bankowych w Austrii i że Bank austro-węgierski podwyższy nieco stopę procentową.

Miłość Macocha.

Wobec jutrzejszego terminu rozpraw o zbrodni, dokonanej w murach klasztoru częstochowskiego, nie od rzeczy będzie podać charakterystykę głównych postaci tego ponurego procesu, Damazego Macocha i Heleny Krzyżanowskiej, oraz tych przyczyn i pobudek, które doprowadziły do zbrodni.

Z danych, które ujawniliśmy w swoim czasie — pisze „Kurjer Poranny”, z opowiadań osób znających stosunki Macocha i Krzyżanowskiej, właściwe to zbrodni stanowi miłość pierwszego do drugiej, miłość mnicha, który, nie chcąc rozstać się z złotonośnym łacikiem, używał wszelkich sposobów, aby pogodzić warunki obyczajowe z uczuciem dlań zakazanem. Jednakże wciąż jedno z drugim było w kolizji, co powodowało nadużycia, aż doprowadziło do ostateczności, mianowicie do krwawej zbrodni.

Kim był Macoch?

Jeden z gospodarzy we wsi Lipie pod Częstochową, Paweł Macoch, idąc

za przykładem krewnych, którzy dzieci swe wyprowadzali ze swej sfery do innej, światlejszej, postanowił jednego ze synów, Kacpra, wyróżnić w ten sposób, aby nie zmagął się z ciężką dolą chłopca na roli, której Macochowie mieli nie wiele, ale dać mu inny rodzaj zajęcia gwoli istnienia.

Kacperek uczył się dobrze w szkole początkowej, skończył ją, a nauczyciel, nie chcąc, aby zmarnowały się zdolności chłopaka, pomagał mu w nauce. Chłopak był chętny, korzystał z wolnego czasu, aby się uczyć, a nawet, gdy pasał bydło, widywano go z książką w ręku.

Do lat siedemnastu życia los Kacpra nie był zdecydowany.

Traf zdarzył, że pisarz gminny w Lipiu szukał do swej kancelarii pisarzczyka. Dowiedział się o tem Paweł Macoch i prosił, aby wziął jego syna. Stało się temu zadość i Kacper Macoch przebył w kancelarii gminy Lipie lat trzy. Na swem stanowisku pomocnika pisarza gminnego wykazał takie zdolności, że kiedy zaważowała posada pisarza gminnego w Pankach, naczelnik pow. częstochowskiego przychylił się do jego starań i mianował go na ową posadę. Pisarzem gminy Panki był Kacper Macoch blisko lat cztery.

Ambicji jednak Macocha nie zadowalało stanowisko pisarza gminnego. Bywając niemal co miesiąc w Częstochowie, odwiedzał Jasną Górę, interesował się życiem klasztornym, a z racji swego urzędowania i interesów zakonników w gminie Panki, stykał się z nimi. W owym czasie przeorem jasnogórskim został o. Euzebiusz Rejman, który radby zasilił konwent przez ludzi oddanych klasztorowi całą duszą. Z rozmów prowadzonych z Macochem wyniósł przekonanie, iż ten ostatni pragnąłby wstąpić do zakonu. Zasięgnąwszy więc o nim informacji, które wypadły korzystnie, o. Rejman chętnie się zgodził na przyjęcie Kacpra Macocha w poczet nowicjuszków.

Kacper Macoch pozostawał w nowicjacie lat dwa i dopiero po tym czasie uznano, że jest dostatecznie przygotowany na drugi kurs seminarjum we Włocławku, dokąd też w r. 1898 został przez konwent oo. paulinów wysłany.

Ale zachorował na tyfus, wrócono więc go do Częstochowy i tu po wyzdrowieniu, pod kierunkiem o. Przędzieckiego prowadził dalsze studia seminarjne. Po czterech latach otrzymał ostatnie święcenia kapłańskie z rąk biskupa djecejalnego, a w d. 20 maja r.

1902 Kacper Macoch złożył uroczyste śluby zakonne, otrzymawszy imię Damazego.

W tym czasie spłonęła wieża jasnogórska i przeor cały pochłonięty został sprawą jej odbudowania. Damazy w tajemniczość został we wszystko, dotyczące tej wieży. Jak wiadomo, o. Euzebiusz Rejman otrzymał pozwolenie na zebrania składek na odbudowę wieży do wysokości rb. 150,000.

Taki pierwotnie kosztorys ułożony i w tych granicach wydatków władze go zatwierdziły. Ale coraz to nowe pomysły, zarówno co do zwiększenia, jak i udoskonalenia budowy, podniosły koszt w czwórnasob na co zresztą fundusze pozwalały, gdyż składki płynęły obficie. Jednakże dla Rejmana był to skrupuł, mianowicie obawiał się, żeby urzędownie nie wyszło na jaw, iż na wieżę wydatkował przeszło rb. 400,000. O tej obawie wiedział Macoch.

Przeor rychło się przekonał, iż Macoch może rzecz całą wykryć i narazić go wobec władz na nieprzyjemności, tolerował mu niejedno, z czego mnich zaczął korzystać szeroko.

Pocztalaterę w Łodzi utrzymywał urzędnik poczty, Mikołaj Krzyżanowski. Miał on kilkoro dzieci, a między nimi córkę Helenę. Dziewczyna żywa, przystojna, ale próżna. W dwa lata po ukończeniu 4 klas gimnazjum, dostała się do „telefonów łódzkich”. Była to w r. 1903, a miała wtedy lat 19, pojechała na odpust do Częstochowy, udała się do spowiedzi.

Spowiednik i penitentka nie znali się z sobą, ale musiało przy konfesjonale nastąpić jakieś porozumienie, gdyż po przyjęciu komunji, panna Krzyżanowska poszła na wały jasnogórskie i w miejscu najmniej uczęszczanem, mianowicie od strony pola, zatrzymała się. Czekala niedługo. Zjawił się biały paulin, właśnie o. Damazy.

Rozmowa trwała blisko godzinę. Podczas tej rozmowy Macoch uległ urokowi młodej panny, której wysoce pochlebiało zajęcie się nią paulina. Panna Krzyżanowska głównie zachwycała się dochodami, jakie płynęły z pobożności olbrzymich rzesz pątników, których śpiew potężny rozlegał się byt właśnie pod klasztorem.

Rozmowę zakończono serdecznym pożegnaniem i obietnicą pisywania do siebie, przyczem panna K. podyktowała swoje „poste-restante” w Łodzi.

Razem z innymi panna Krzyżanowska powróciła do Łodzi i pierwszą jej rze-

1)

BOURGET.

Nowy Rok kpiarza.

I.

Ta romantyczna awantura przytrafiła się w roku ubiegłym jednemu z dziennikarzy paryskich, najbardziej znanych ze swej werwy kostycznej. Nie wybaczyłby on mi nigdy, gdybym wydrukował tutaj jego nazwisko, którem się podpisuję, a które zresztą jest pseudoniemem. Jest więc pozwolicie, nazwę go Blondet, przez pamięć na kpiarza, które figuruje w „Komedji Ludzkiej”. Nasz kolega przypomina go przez swą bystrość umysłu przez błyskotliwość talentu, który mógł rozwiniąć wspaniale, nieopatrzność życiową, kompletny sceptycyzm, połączony jednak z pewną naiwnością i możliwością ulegania wrażeniom chwili pomimo tego, że ma przeszło 64 lata. Debiutował on w świsłkach satyrycznych na schyłku cesarstwa. Pracuje on w tym kierunku do dziś dnia i półwiekowe tworzenie artykułów fantastycznych nie wyczerpało jego humoru, ani nie wpłynęło na jego usposobienie.

Blondet ma za zasadę: odpowiadać na wszystkie interviewy, na wszystkie ankiety. Bez względu na to, czy to jest reklama, czy polityka, kabotynizm, czy głupstwo, miłosierdzie czy złośliwość. Być może, że odegrywa tutaj rolę jego uprzejmość.

W roku ubiegłym, jakiś genialny reporter, wpadł na pomysł zapytania kilku sław współczesnych.

„Co życzyłbyś pan sobie znaleźć w swoim trzewiku na Boże Narodzenie?”

Nasz Blondet zjadł widocznie tego dnia złe śniadanie w klubie, do którego uczęszcza zazwyczaj.

Czy może jedna z aktoreczek, w których łóżach zapomina chętnie o swym wieku, przypominała mu o nim brutalnie? Czy też uległ on swemu upodobaniu do postępowania wręcz przeciwnie, niż się tego ogół po nim spodziewa.

Dosyć, że można było czytać w gazetach, opatrzonych jego podpisem, te słowa komiczne i wzruszające zarazem przez swą naiwność i sentymentalizm.

„Co chciałbym znaleźć w swoim trzewiku na Boże Narodzenie? Moje dwadzieścia lat i moją pierwszą miłość”.

Największy paryżanin z kpiarzy — jak się wyrażają o nim — nie myślał już potem wcale o tym frazesie z romansu, który mu się wymknął z pod pióra, gdy w trzy dni potem otrzymał list zaadresowany pismem, którego nie poznał zrazu.

Następnie z powodu zdziwienia wyrwało mu się bardzo prozaiicznie: „No, no, ktoby się tego spodziewał”, które nie licowało bynajmniej z jego życzeniem i wyrażoną w ankiecie jego rozczulającą tęsknotą.

„Ponieważ M. Blondet, pomimo swojej sławy, niezapomniał ani swych dwudziestu lat, ani bardzo odległej przeszłości, to może zechce spędzić ostatni wieczór r. 1909 z kimś, który również nie nie zapomni! Jeśli się

zgadza, to niech będzie o godz. siódmej na rogu alei Gabryela i ulicy Cyrkowej. Będzie miała w ręku bukiet fiołków, takich jak te, które p. Blondet składał 42 lata temu na ławce kamiennej w ogrodzie przy ulicy Notre Dame w Verneuil dla Elżbiety C, a obecnie wdowy M”.

„To nie jest jednakże mistyfikacja”, mówił do siebie Blondet, czytając i odczytując list. Korespondentka dołączyła do listu wycinek z gazety ze słowami: „Moje dwadzieścia lat i moją pierwszą miłość”. A więc Elżbieta żyje jeszcze? Jest wdową? Elżbieta, powtórzył on głośno i czar magiczny tych trzech sylab wywołał w jego umyśle niezliczone wspomnienia. Starzejący się dziennikarz, ujrzał się w Verneuil dopiero po ukończeniu kolegium — jako rymotwórca wyzwolony, śpiący już o sławie literackiej — gdy przechadzał się pod lipami, otaczającymi miasto, i serce mu biło istotną radością na myśl, że sportrzeże subtelny sylwetkę, młodej dziewczyny wówczas, a obecnie starej kobiety — miała już bowiem 62 lata.

Ukazywała się ona, idąc obok swej matki, wiotka i skromna. Jej jasne włosy zleciły się w słońcu, przedzierając się przez gęstwinę liści drzew. Aromat kwiatów nadał powietrzu słodczy, harmonizującą z wdziękiem tego pięknego dziecka, Elżbieta miała niebieskie żrenice, które ciemniały jednak i stawały się prawie czarne, gdy zakochany zbliżał się, by ją powitać, i jej różowe policzki robiły się purpurowe.

(C. d. n.)

czą było napisanie do o. Damazego, że przyjechała szczęśliwie, a rozmowa tam na wałach, należy do „najpiękniejszych chwil jej życia”.

Nastąpiła wymiana listów, wreszcie zakochany Damazy napisał: „Lalutko! żyć bez ciebie nie mogę”, prosząc o wyznaczenie schadzki.

Zanim to nastąpiło, Krzyżanowska otrzymała z Częstochowy szereg prezentów pod postacią złotego zegarka z dewizką, broszki kosztownej, kołczyków i t. p.

W odpowiedzi Damazy otrzymała: „Niech Lalutka przyjedzie, będę oczekiwała go na dworcu”.

Damazy w przebraniu cywilnym znalazł się w Łodzi, stanął w jednym z hotelów i tam miał sam na sam z Lalutką.

Od tej pory Helena Krzyżanowska korzystała z każdej sposobności, aby pojechać do Częstochowy.

Otoczenie Heleny dziwiło się nie raz, że ma ona na zbyt kłowne stroje, nosi brylanty, ale Krzyżanowska tłumaczyła to przypadkowością dochodów, więc jakimś spadkiem po babce, więc wygraną na loterii i t. p.

W tym czasie awansowała na tak zwaną naczelniczkę w telefonach.

Wiedzano, że na każdy swój urlop panna Krzyżanowska wyjeżdża zagranicę: to do Zakopanego, to do Wiednia, Rzymu i innych miejscowości, skąd nadsyłała pocztówki.

Raz jej towarzyszyła siostra Irena, a po powrocie z tej wycieczki, obie panie Krzyżanowskie pokazywały fotografie w większym formacie, na której zgrupowane były obie w towarzystwie księdza-paulina.

— To mój spowiednik — mówiła Helena.

Stan taki trwał blisko lat pięć, podczas których o. Damazy często zniknął z Jasnej Góry, krócej lub dłużej pozostając nieobecny.

Tłumaczył się potrzebą kuracji, co potwierdzał lekarz i nawet pewnego razu o. Rejman dał mu z funduszu ogólnych rb. 300 na wyjazd.

Było to po przeprowadzeniu przez ks. Rejmana i, zw. komuny, to jest owej zasady zakonnej, że zakonnicy nie posiadają własności osobistej, lecz wszystko wpływa do kasy ogólnej.

Rzecz prosta, iż to niesłychanie skrepowało Macocha, wiedział bowiem, że bez pieniędzy jego „Lalutka” kochać go nie będzie, wreszcie „Lalutka” potrzebuje pieniędzy, gdyż ma obowiązki względem własnej, niezamożnej rodziny...

Ale od czegoż skarbczyk? Jestto na Jasnej Górze tymczasowa kasa, do której składane są pieniądze, zbierane w zakrystyi na odprawianie mszy świętych z intencją o wyzdrowienie, poprawę losu i t. d.

Damazy podrobił klucz do zamku u drzwi skarbczyka i w stosownych chwilach kradł z niego pieniądze garściami.

Kustosz miał klucz od skarbczyka i tradycja nakazywała ufać mu bezwzględnie.

Damazy mógł ściągać pieniądze bez zwrócenia na to podejrzeń, pieniędzy zaś potrzebował, bo oto doszły go słuchy, że Lalutka coś zamierza dlań bolesnego.

Technikiem telefonicznym był w Łodzi p. Julian Bulzacki. Młodzieńcowi wpadła w oko przystojna, „starsza panna” w telefona... Zaczął do niej smalcie chować. Helena nie była mu krzywa, owszem widywano ją samą w towarzystwie Bulzackiego.

Macocha ogarnęła zazdrość. Jedzie więc do Łodzi, przedstawia Helenie raj na ziemi, gdy porzuci telefony i zamieszka w Warszawie.

Przyrzeka spłacić dług ojca Krzyżanowskiej w kwocie 5 tysięcy rub. na kupionym folwarku, dawać jej tysiące na utrzymanie.

Przekonał wreszcie kochankę i Helena Krzyżanowska „oświadczywszy, że jest chorą, podda się do dynisji i wyjechała do Warszawy.

W lecie r. 1908 umieścił ją Macoch u znajomych swoich, Sitkiewiczów, w domu nr. 2 przy ulicy Teodora. Tu ją odwiedzał, ale najczęściej Krzyżanowska przyjeżdżała do Częstochowy i zamieszkiwała w murach klasztornych u muzykantów jasnogórskich Morzykowskich. W pokoju dla Heleny przeznaczonym spędzała o. Damazy czas do późnej nocy

lub wcale na noc do celi swej za klauzurę nie wracał.

Znajomym przedstawiał ją jako krewną, a chociaż w klasztorze mówiono wśród służby, że to kochanka Damazego, nikt jednak na to nie reagował.

Damazy, pewny bezkarności, od pieszczot z Lalutką, szedł ze mszą przed ołtarz Matki Boskiej, a między jednym a drugim z kochanką widzeniem, słuchał w konfesyjnie spowiedzi pobożnych, karcił ich lub rozgrzeszał...

W Warszawie Krzyżanowska uchodziła za nauczycielkę muzyki, ale lekcji nie poszukiwała...

Ubięrała się modnie, bogato, nie wtajemniczając zresztą Sitkiewiczów w sprawy swoich dochodów.

Nie było przecież rzeczą wygodną dla Damazego odwiedzenie kochanki w mieszkaniu znajomych. Zawsze to kępuje. Więc umyślił wynająć jej mieszkanie oddzielne.

Było to na rękę i Krzyżanowskiej, gdyż i ona mogła swobodnie pozwolić sobie na to i na owo. A Bulzacki przyjechał za nią do Warszawy.

Nie miała wprawdzie zawodu ze strony Damazego pod żadnym względem gdyż przyobiecane 5 tysięcy rubli dla ojca wypłacił, a jej doręczył gotówką rb. 6000, jednak liczyła, że romans z księdzem musi się skończyć.

Tej obawy przed Macochem nie ukrywała, to też jedną z największych trosk Damazego było zabezpieczyć się przed ewentualnością utracenia Heleny. Błysnęła mu myśl, aby wystąpić ze stanu duchownego, ale wnet przyszła refleksja. Do czego się wezmę? Co ja zarobię?

I wówczas to przedstawił mu się obraz wygodnie urządzonej plebanji w bogatej parafii. Wielu zakonników częstochowskich porzuciło klasztor i zostało proboszczami: On to samo uczyni, tylko stosunki odpowiednio się ułożą. Tymczasem czynić tego nie potrzebuje, źródła dochodów ma otwarte, nic mu nie zagraża.

Zajął się więc urządzeniem gniazdka dla Heleny. Wynajęto mieszkanie w domu nr. 23 przy Alei Jerozolimskiej.

Jednakże Helenę męczyła myśl o kropka: oto za kogo będą ją mieli stróż, rzadca, gospodarz! Przecież ma tylko nazwisko panińskie!

Panna mieszkająca sama, to niewypada, wezmą ją za coś, czem nie jest. Przed czem rumienić się będzie musiała, i na to niewyczerpany w pomysłach Damazy znalazł radę. Oto kazał zrobić pieczęć z napisem „Proboszcz parafii Parzymiechy”, kupił dwa schematy drukowane: zaświadczenie o ślubie i świadectwo śmierci, wypełnił pierwsze słowami, że Kacper syn Pawła Macoch wziął ślub z Heleną Katarzyną Krzyżanowską; a drugie, że pisarz gminy Kacper syn Pawła Macoch umarł. Podpisał właściwego proboszcza i przyłożył pieczęć.

— Oto jesteś wdową! — oświadczył Lalutce, doręczając jej czarną książeczkę paszportową.

I panna Krzyżanowska zamieszkała w Alejach Jerozolimskich jako Helena Macochowa.

Przykrzyło się jednak Lalutce pędzić żywot samotny. Stara się więc go urozmaicić. Damazy zjeżdżał niespodziewanie i zastawał w mieszkaniu gości obcych, wesolo się bawiących. To go gryzło.

W tym czasie Jasną Górą wstrząsnął fakt piorunujący; skradziono korony i sukienkę z Cudownego Obrazu a wota z ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej. W klasztorze podwojono czujność. Opijają publiczną czyniła za to odpowiedzialnymi bardzo słusznie ojców puau-linów.

Przeor obostrzył klauzurę, wśród większości mnichów zrodziło się uczucie ekspiacji. Do większości tej przecież Damazy nie należał.

On obmyślał sposoby, by Helena miała jakąś nad sobą kontrolę, by nie dawała mu powodów do podejrzeń i zazdrości.

Zaprosił brata młodszego Franciszka, który był pomocnikiem pisarza gminy Lipie, do Częstochowy. Zaznajomił go z Heleną u Morzykowskich, opowiedział, że jest panną posażną i zaczął namawiać do ożenku.

Franciszek przyjął swaty życzliwie, wreszcie zgodził się na poślubienie Krzyżanowskiej.

Odbyły się zaręczyny.

Lecz pewnego razu Krzyżanowska oświadczyła:

— Panie Franciszku, ale ostrzegam, żeby pan nie był zazdrosny.

Naręczony coś w tem przeczuł i zaczął pilniej zwracać uwagę na zachowanie się brata-księdza względem swej naręczony.

Póśtówka, dwuznaczne uśmiechy tych i owych z otoczenia klasztornej sprawiły, że Franciszek powiedział sobie:

— O, to tak! Bodajżeście z piekła niewyrzeli!

Plunął i poszedł, a do Damazego napisał, że nie spodziewał się po księdzu i bracie takiego łajdactwa.

Połąknął tę pigułkę Damazy i postanowił szukać kogoś z mniej wybrednych.

Właśnie zgłosił się był do niego brat stryjeczny Wacław Macoch o protekcję. Ow Wacław był urzędnikiem na poczcie, przed trzema laty nawet urzędował w Częstochowie. Znał go Damazy o tyle, że wiedział, iż pragnął ożenić się bogato. Traf szczęśliwy! Przecież, iż postara się użyć swoich wpływów do zaawansowania go na pocztę w Granicy, a jednocześnie zapytał:

— Czy pamiętasz tę panią, z którą spacerowałem często w Alejach?

— Pamiętam.

— Jest to osoba, która ma co najmniej 20,000 rubli. Mogłbyś do niej uderzyć.

Po tym wstępie przyszło do porozumienia i Wacław Macoch pojechał razem z Damazym do Warszawy, poznał się z Heleną, a w dniu 8 maja r. 1910, w mieszkaniu Morzykowskich na Jasnej Górze odbyły się zaręczyny.

Damazy kupił Wacławowi ubranie frakowe i zajął się wszelkimi przygotowaniami do ślubu i wesela.

W przeddzień ślubu w mieszkaniu Krzyżanowskiej, wszyscy troje siedzieli przy stole.

Naraz Damazy, żartując, powiada:

— Data ślubu będzie dla mnie pamiętna, bo to dn. 11 czerwca, a na dn. 11 grudnia, w dzień moich imienin, spodziewam się od Helenki... żywego prezentu.

Był to zbyt wyraźny dwuznacznik co do tego, jakie jest położenie rzeczy, jak go Damazy traktuje...

Oburzył się więc Wacław, wyszedł do drugiego pokoju i zawołał Damazego:

— Jeśli coś podobnego gadać będziesz, dam ci po pysku i pójde sobie. Damazy chciał wybuchnąć, ale zmiętygował się i rzekł:

— Cóż więc takiego powiedziałem?

Był to, zdaje się, jedyny odruch protestu ze strony Wacława Macocha, gdyż już potem w jaknajlepszej harmonii odbył się ślub jego z Heleną Krzyżanowską Macochową, „wdową”, w kościele Panien Wizytek na Krakowskim Przedmieściu.

Ślubu udzielił o. Damazy Macoch przy asyście o. Izydora Starzewskiego, poczem odbyła się uczta weselna w salonach hotelu Europejskiego.

Akt ślubny sporządzono nazajutrz w parafii św. Aleksandra.

O. Damazy jednak się zawiódł: Wacław Macoch zaczął uważać żonę za niepodzielną swoją własność...

* * *

Dnia 22 lipca, a więc w sześć tygodni po ślubie, Wacław Macoch został w klasztorze jasnogórskim zamordowany.

* * *

W jutrzejszym numerze „Nowego Kurjera Łódzkiego” zamieścimy dosłowny akt oskarżenia, sformułowany przez władzę sądową przeciwko zbrodnicemu mnichowi.

—————

Wiadomości ogólne.

○ **O głosowanie powszechne.** „Grupa pracy” w Dumie państwowej (t. zw. trudowicy) zwróciła się do prezesa Dumy, Rodzianki, z żądaniem jaknajprędszego postawienia na porządek dzienny obrad izby wniosku grupy o zaprowadzenie w Rosji powszechnego prawa wyborczego. Trzecia Duma—piszą wnioskodawcy — wybrana na zasa-

dzie prawa z d. 16-go czerwca, udowodniła dostatecznie, że nie posiada zdolności do pracy na pożytek kraju.

○ **Procedura w sprawach politycznych.** Minister sprawiedliwości, Szczegółowitow, ma wkrótce złożyć w Dumie państwowej projekt zmiany procedury sądowej w sprawach politycznych: według projektu większość spraw takich będzie podlegała kompetencji sądów okręgowych.

○ **Kolejki podjazdowe.** Projekt różnych ulg formalnych i finansowych, mających na celu ułatwienie Towarzystwom prywatnym budowy i eksploatacji kolejek podjazdowych, złożony w Dumie państwowej przed rokiem, a rozważony przez komisję komunikacyjną (referentem w komisji był poseł Święicki), wniesiono obecnie do komisji finansowej.

W komisji komunikacyjnej proponowano wyłączyć od tych ulg kolejki, dające już dochód, a więc w takim razie nie korzystałyby z nich kolejki podjazdowe.

Ze świata.

□ **Niezwykła choroba.** We Francji, w garbarniach szaleje nowa, nieznana w Europie choroba, polegająca na tem, że garbarze doznają częściowego zliszajania skóry, która w końcu zupełnie się przelastcza w suchą warstwę, ludzko podobną do kory drzewnej.

Z Cesarstwa.

△ **Wyniki rewizji.** Rewizja konsystorza prawostawnego w Saratowie ustaliła, że za rządów episkopa Hermogenesa w tej instytucji panował zupełny nieład.

Wykryty również został fakt wydatków ep. Hermogenesa pewnych sum eparchjalnych, dokonanych bez porozumienia się z Synodem.

△ **Hermogenes—w Japonji.** W sferach duchownych w Petersburgu krąży pogłoski, że episkop Hermogenes otrzyma niedługo stanowisko zwierzchnika misji prawostawnej w Japonji. Wczoraj już zaprzeczono jednak tej pogłosce.

△ **W letargu.** W Ekaterynostawiu dnia 8 marca roku ubiegłego zasnął więzień Moisiejenko. Dotychczas jeszcze, przewieziony do lecznicy gubernjalnej, śpi.

Lekarze, odczuwający chorego, wyrażają nadzieję, że Moisiejenko niedługo się zbudzi.

Wiadomości krajowe.

+ **Kolej warszawsko-wiedeńska.** Naczelnik kolei skarbowej warszawsko-wiedeńskiej okólnikiem zawiadomił wszystkich pracowników, że dotychczasowe bilety wszystkich kategorii, wydane za czasów prywatnego zarządu drogi, ważne są tylko do dnia 1 marca r. b.

Również i dowody osobiste pracowników kolei i ich rodzin wydane za czasów prywatnego zarządu drogi, o ile termin ich ważności nie upłynął, powinny być przedstawiane zwierzchnikom dla zaświadczenia i zaopatrzenia w pieczęć rządową.

Z Sali Obrad.

Ze zgromadzenia kupców m. Łodzi.

W ubiegłą sobotę, w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej, nr. 87, odbyło się ogólne roczne zebranie członków zgromadzenia kupców m. Łodzi. Zebranie, wyznaczone na godz. 5 i pół po południu, zaczęło się dopiero o godz. 7 wieczorem, o tej godzinie bowiem przyszedł wice-prezydent miasta, p. Andrejew, który przewodniczył na

zebraniu w zastępstwie prezydenta. Na zebraniu byli obecni: podstarszy zgromadzenia kupców, p. Stanisław Sielberstein i dziesięciu członków.

Sprawozdanie z działalności urzędu starszych i rady opiekuńczej odczytał p. Józef Adamowicz, sekretarz zgromadzenia. Sprawozdanie to obejmuje dwa lata: 1909 i 1910. Działalność urzędu starszych polegała na załatwianiu czynności, przewidzianych przez artykuł 13-ty regulaminu. Komitet reprezentantów kupiectwa łódzkiego w okresie sprawozdawczym otrzymał trzy legaty: 6000 rb., złożone przez rodzinę Poznańskich dla uczczenia b. p. L. Poznańskiego. Odsetki od tego kapitału mają być wypłacane, jako stypendja dla uczniów szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego i szkoły, popieranej przez T-wo „Uczelnia”, przyczem pierwszeństwo mają dzieci pracowników zakładów Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego.

Drugi legat w sumie 1000 rb. ofiarował p. Juliusz Triebe, w celu upamiętnienia dwudziestopięcioletnia firmy „Herman Schlau”. Odsetki od tego kapitału mają być wypłacane uczniowi szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego bez różnicy wyznania, z tem tylko zastrzeżeniem, że pierwszeństwo przysługuje synowi pracownika tej firmy. Trzeci wreszcie legat w sumie 500 rb. ofiarował starszy nauczyciel szkół Towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera, p. K. Hoch, który w ubiegłym roku obchodził 25-lecie pracy pedagogicznej. Ofiarował on te pieniądze na stypendjum dla wychowawca szkół Towarzystwa akc. K. Scheiblera, który będzie chciał się kształcić w szkole handlowej kupiectwa łódzkiego.

Następnie komitet reprezentantów kupiectwa łódzkiego zajmował się wielą sprawą pasportów zagranicznych. Dotychczas pasporty otrzymywali nie tylko właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, lecz także prokurenci na zasadzie plenipotencji, oraz wykupujący świadectwa handlowe dla praw osobistych. W roku ubiegłym piotrkowski rząd gubernjalny począł czynić różne trudności tej drugiej kategorii osób. Pasportów nie wydawano w ciągu całego roku, żądano świadectw inspekcji podatkowej z opłaconego podatku i t. d. W sprawie tej udawali się do gubernatora piotrkowskiego pp.: Hordliczka i Hertz i uzyskali pewne ulgi, nie mniej jednak wydawanie rocznych pasportów zagranicznych pozostało i nadal uzależnione od opinii gubernatora, a to dlatego, aby zapobiedz ewentualnym na tem nie nadużyciom.

Wskutek tego, że termin rozpoczęcia budowy nowego gmachu szkolnego uległ znacznemu opóźnieniu w porównaniu z terminem projektowanym, postanowiono zwrócić się do ministerjum skarbu z prośbą o prolongatę realizacji pożyczki na budowę gmachu, opłaty kuponów i amortyzacji.

Ministerjum prośbę tę uwzględniło i na mocy otrzymanego pozwolenia pierwszy kupon od obligacji będzie płatny 1-go lipca roku 1912, a pierwsze losowanie odbędzie się d. 1-go kwietnia r. 1912. Obligacje, obstalowane w drukarni papierów państwowych, będą przysyłane natychmiast po przedstawieniu ministerjum wykazu hipotecznego, stwierdzającego, że prawa wierzycieli obligacyjnych są na tej hipotece zastrzeżone.

W związku z tą sprawą na porządku dziennym zebrania było upoważnienie do zabezpieczenia na hipotece nieruchomości przy ul. Dzielnej nr 58 długi obligacyjny w kwocie 250 tysięcy rubli.

Zebranie ogólne upoważniło p. p. Stanisława Sielbersteina i Stanisława Jarcocińskiego do wprowadzenia do I-go działu wykazu hipotecznego nieruchomości, należących do Zgromadzenia kupców m. Łodzi przy ul. Dzielnej nr. 58, która, podług szacunku, sporządzonego przez budowniczych S. Landau i P. Bruckalskiego, i potwierdzonego przez budowniczego miejskiego, p. K. Millera, wynosi 262,790 rb.

Ci sami panowie upoważnieni zostali do wniesienia do 4-go działu wykazu hipotecznego teje nieruchomości summy 250,000 rb., na emitowanych przez Zgromadzenie m. Łodzi obligacji na budowę gmachu szkolnego.

Ze sprawozdania kasowego, odczytanego przez p. J. Adamowicza, wymujemy niektóre dane.

W roku 1909 aktywa Zgromadzenia kupców m. Łodzi przedstawiała się w sumie 69,739 rb. 39 kop., a pasywa w sumie 24,275 rb. 37 kop., majątek zaś w sumie 45 463 rb. 78 kop. Na obligację wpłacono 109,450 rb., z czego na budowę gmachu wydatkowano 53,294 rb. 85 kop., a na kupno placu — 18,674 rb. 55 k.

Dochody Zgromadzenia wynosiły 3,091 rb. 54 kop., a wydano 2,189 rb. 71 kop., pozostało więc na rok 1910 rb. 1,001 kop. 72 rb.

W roku 1910 majątek Zgromadzenia, przy aktywach w sumie 71,574 rb. 71 kop., a pasywach — 24 550 rb., przedstawił wartość 47,023 rb. 72 kop. Na obligację wpłacono 292,850 rb., a wydano na budowę szkoły 164,820 rb. 66 kop.

Przychód Zgromadzenia kupców m. Łodzi wyniósł w tym roku 3,882 rb. 16 kop., wydatki zaś — 2,322 rb. 31 kop., na rok 1911 pozostało 15,695 rb.

W końcu p. J. Adamowicz odczytał sprawozdanie rady opiekuńczej szkoły handlowej Kupiectwa łódzkiego; sprawozdanie to stwierdza stały rozwój tej uczelni, której budżet roczny sięga już 90,000 rb.

Wynik wyborów był następujący: na podstarszego Zgromadzenia kupców m. Łodzi wybrany został ponownie p. Stanisław Sielberstein, a na jego zastępców p. p. Stanisław Jarcociński i Karol Kröning.

(h).

Przedstawienia dla naszych abonentów.

Na 28-gie z rzędu przedstawienie dla naszych prenumeratorów

w teatrze Popularnym,

które odbędzie się **we Wtorek 27 lutego r. b.** wybraliśmy efektowny dramat w 5-ciu aktach Lucjana Rydla p. t.

Zaczarowane Koło.

Bilety, za okazaniem kwitu z opłaconej prenumeraty, nabywać można w administracji pisma naszego po następujących cenach:

Łoże po rb. 1.80.	
Krzesła w 1, 2 i 3	— 60 kop.
" 4, 5, 6 i 7	— 48
" 8, 9, 10, 11 i 12	42
" 13, 14 i 15	— 37
" 16, 17 i 18	— 32
" pozostałe	— 27
" boczne bliższe	— 40
" dalsze	— 32
" najdalsze	— 25
Balkon 1 rz.	— 35
" 2 i 3	— 30
" 4 i 5	— 25
" 6, 7 i 8	— 20
Galerja numerowana	— 20
Nienumerowana	— 12
Szatnia i programy bezpłatnie.	

KRONIKA.

— (a) **Szpital miejski.** W magistracie łódzkim odbyło się posiedzenie komitetu budowy szpitala miejskiego. Przewodził dr. Watten. Obecni byli członkowie komitetu pp.: Karol Steinert, Zygmunt Rychter, W. Hordliczka, Ed. Heiman, Lange, dr. Trenkner, dr. Gorski, dr. Krusche, dr. Krakowski i starszy budowniczy miejski p. Nebelski.

Na porządku dziennym była sprawa wyboru terytorjum pod budowę szpitala. Jak wiadomo komitet ma do wyboru dwa place: w lesie przy ul. Konstancyńskiej i w lesie przy szosie Karolewskiej. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero po opracowaniu szkiców pawilonów szpitalnych.

Na poprzednim zebraniu komitetu zdecydowano zbudować pawilon dla chorych zakaźnych na 200 łóżek. Liczbę tę uznano na posiedzeniu ostatnim za niewystarczającą i postanowiono urządzić pawilon dla chorób zakaźnych na 250 łóżek. Na zmianę decyzji wpłynął tu fakt, że w roku ubiegłym szerzyła się w Łodzi silna epidemia ospy, na którą zmarło 1,250 dzieci i 59 dorosłych

osób. Chorowało na ospę około 4,000 osób.

— (r) **Powrót.** Policmaister łódzki p. Rezanow powraca z Petersburga w środę b. tygodnia.

— (r) **Osobiste.** Dziś odwiedził naszą redakcję p. Eugeniusz Sokołowski adwokat z lubelskiego, którego dwa wczorajszy i onegdajszy odczyły cieszyły się znowu niebywałym powodzeniem.

— (r) **Nowe pismo.** P. Kałn otrzymał pozwolenie na wydawanie w Łodzi codziennego pisma żargonowego.

— (h) **Zgon.** Zmarł Marcin Stanisław Rozmysłowicz, ekspedytor kolei fabrycznej, w wieku lat 50.

Zmarły przyjmował szeroki udział w pracy społecznej, był prezesem Koła kolejarzy, oraz członkiem komisji szkolnej.

Pozostawił szczerzy żal w szerokich kręgach kolegów i znajomych.

— (l) **Sąd Okręgowy.** Jutro do Łodzi przyjeżdża piotrkowski Sąd Okręgowy, który będzie rozpatrywał sprawy Maurycego Hillera, o obrażę w pismach, Chila Szlamowicza o fałszerstwo podpisów i Mojsze Bekera za tajne otworzenie chederu.

— (r) **Ze Związku Majowego.** Komitet Związku majowego przy łódzkim oddziale Ros. Towarzystwa opieki nad zwierzętami, postanowił urządzić w kinematografie „Odeon” serje przedstawień z objaśnieniami, które odbywać się będą co tydzień we wtorki; takie też właśnie przedstawienie odbędzie się jutro tj. dnia 27 b. m. o godzinie 4 po południu.

Wejście dla dzieci po 5 kop.; balkon po 10 kop., dla dorosłych 20 kop.

— (h) **Ze Stow odlewników.**

Wczoraj po południu, w lokalu przy ul. Mikołajewskiej nr. 40, odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie członków Stowarzyszenia odlewników. Przewodził na zebraniu prezes zarządu, pan Teodor Blomberg. Na zebraniu omawiano sprawę wzięcia udziału w wystawie rzemieślniczo-przemysłowej. Po krótkiej dyskusji uchwalono wziąć udział w wystawie, przyczem postanowiono, że każdy członek Stowarzyszenia wniesie 3 rb. na budowę pawilonu.

— (a) **Znalezione dokumenty.** Naczelnik poczty przesłał do tutejszego wydziału śledczego następujące dokumenty, znalezione w skrynkach pocztowych: weksel na 100 rb., na zlecenie Piotra Walczaka, weksel na 300 rb. na 100 rb., 17 rb. i na 200 rb., na zlecenie Baltazar Walczaka, weksel na 100 rub. na zlecenie D. Weinsteina. Kwity lombardowe za nr. 268935 i 160777, portfel, oraz różne listy, kwity i t. p. dokumenty.

— (r) **Echa zabójstwa Eigenfelda.** Zgłosił się do nas Jakób Krzyżanowski i prosił o zaznaczenie, iż nie tylko nie był aresztowany w sprawie o morderstwo Franciszka Eigenfelda, lecz nawet nie padł na niego cień podejrzenia o dokonanie ohydneho mordu.

WYPADKI w ŁODZI

— (a) **Rozbicie kasy.** W nocy z soboty na niedzielę dokonano śmiałej kradzieży za pomocą rozbicia kasy, z kantoru bankierskiego firmy A. Bialer i S-ka przy ulicy Nowomiejskiej nr. 4.

Kiedy w niedzielę rano o godzinie 8, wszedł do kantoru chłopiec Karol Walczak, zobaczył w suficie wyrzynięty otwór szerokości 1 i pół i długości 3/4 łokcia. Chłopiec bezzwocznie dał znać właścicielowi firmy p. Bialerowi, który zawiadomił policję.

Przeprowadzone śledztwo wyjaśniło że złoczyńcy zakradli się na strych (2 piętro) z kądem wyrzynęli otwór w suficie i dostali się do kantoru, mieszczącego się na pierwszym piętrze.

Następnie złoczyńcy udali się do gabinetu szefa firmy, i tam rozbili kasę ogniotrwałą, w kasie tej znajdowały się papiery procentowe na sumę 20,000 rb. portfel z weksłami na ogólną sumę 35000 rubli oraz w pieniądźkach zagranicznych 250 rb. Złoczyńcy zabrali tylko te ostatnie, papiery zaś i weksle porzucali tylko.

Złoczyńcy próbowali także rozbić kasę, stojącą w gabinecie kasjera, lecz zamaru swego nie wykonali. W kasie tej znajdowało się z górą 1000 rb. w srebrze.

Dokonawszy kradzieży złoczyńcy przystawili drabiny do otworu w suficie i ta drogą umknęli z łupem.

Kradzieży dokonano widocznie około godziny 2—5 w nocy, gdyż zamieszkały obok kantoru Fałwiz Neiman słyszał hałas o godzinie 4 w nocy.

Policja czyni energiczne poszukiwania w celu wykrycia złoczyńców, lecz dotychczas wysiłki w tym kierunku wyników żadnych nie dały.

— (a) **Napad.** Wczoraj wieczorem, na przechodzących ulicą Składową obok domu nr. 14, Jana Czerkasiewicz (Składowa 37), Wacława Zureckiego (Składowa 34) i Stanisława Getlera (Składowa nr. 36), na adło dwóch drabów i nożami poranili Zureckiego i Getlera. Na krzyk przybiegła policja i jednego z napastników aresztowała, drugi zaś zdołał zbiec.

Aresztowany nazywa się Józef Brzeziński, zbiegły zaś nożowiec ma przezwisko „Wojt”.

— (a) **Nagły skon.** W mieszkaniu własnym przy ulicy Anny nr. 24, zmarł nagle 48 letni Joachim Trost, robotnik fabryczny.

Przyczyna skonu nie wyjaśniona. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

— (p) **Krwawe bójk i napady.** Na ulicy Staro-Zarzewskiej nr. 88 napadnięto wczoraj na Ferdynanda Hoffmana, robotnika lat 20. Napastnicy zadali mu kilka ran nożem H, odwieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Aleksandra.

— Na ulicy Aleksandrowskiej nr. 14 raniono w bójkie łutem żelaznym w głowę Małkę Moszkowską, żonę rzeźnika, lat 24.

— W domu przy ulicy Brzezińskiej poranili się wzajemnie w bójkę Franciszek Pawlak, robotnik, lat 34 i Franciszek Jakóbczak stróż domu, lat 67.

We wszystkich tych wypadkach wzywano pomocy Pogotowia.

— (p) **Z głodu.** Na ul. Staro-Zarzewskiej nr. 105, omdlała wczoraj Paulina Thain, robotnica bez zajęcia, lat 62.

Lekarz Pogotowia stwierdził wyczerpanie sił z głodu.

— (p) **Zamach samobójczy.** Wczoraj wieczorem, zawezwano Pogotowie do domu przy ul. Pańskiej nr. 9, gdzie w celach samobójczych wypila sporą dozę esencji octowej Wanda Dobrzęcka, robotnica fabryczna bez zajęcia, lat 21.

Stan denatki budzi poważne obawy.

— (p) **Pod koła tramwaju.** dostał się wczoraj, na ul. Piotrkowskiej nr. 255, Paweł Bord, robotnik, lat 17. Wypadek ten miał względnie pomyślne skutki, gdyż B., odrzucony siłą uderzenia w bok, przyjął go tylko okaleczeniami głowy.

— (z) **Drobne ognie.** W sobotę, o godz. 3 m. 55 po południu, przy ul. Piotrkowskiej nr. 25, zapaliły się sadze.

Ogień stłumili domownicy przed przybyciem straży ogniowej.

Również w sobotę, o godz. 8 m. 15 wieczorem, zapaliły się sadze przy ul. Wólczańskiej pod nr. 67, i w tym wypadku ogień w zarodku ugasił domownicy.

Wczoraj, o godz. 9 i pół wieczorem, w jednym z mieszkań przy ul. Benedykta pod nr. 57, spadła lampa i spowodowała pożar, który jednak zdołano ugasić przed przybyciem straży ogniowej.

ZAMIEJSCOWA.

— (a) **Wielka kradzież.** Dziś w nocy na szosie, pomiędzy Tomaszowem a Łodzią, dokonana została przez niewiadomych złoczyńców wielka kradzież.

Zarząd fabryki Moritz Piesch w Tomaszowie, wysłał do składu fabrycznego, znajdującego się w Łodzi przy ulicy Nawrot nr. 26, furgon naładowany sukrem. Na furgonie znajdowali się: woźnica, Antoni Skurka i ekspedjent, Gustaw Cygenhagen.

Kiedy furgon zjechał do składu, zauważono brak 20 sztuk sukna, wartości 4000 rb.

Jak przypuszczają, Skurka i C., kradzieży dokonano w Ujeździe, lub też wsi Bukowcu, gdzie obydwaj zatrzymywali się, w celu pokrzepienia.

Straż ziemska wszczęła energiczne kroki, w celu wykrycia złoczyńców.

— (z) **Dwa podpalenia.** Onegdaj, o godzinie 11 w nocy, w miejscowości Krogólec, pod lasem zgierskim,

spaliła się stodoła należąca do zgierzana A. Millera.

Do pożaru wyjechała zgierska straż ogniowa ochotnicza, lecz zanim dojechała do oddalonego od miasta o kilka wiorst Krogólcza, ze stodoły pozostały tylko dopalające się zgłiszcza.

Jak się okazało po przeprowadzeniu doraźnego śledztwa, pożar powstał z podpalenia.

Oprócz stodoły Millera niewykryty dotąd zbrodniarz podpalił też, stojącą opodal willę A. Odwiga, obecnie nie zamieszkałą.

Jak świadczą ślady, podpalacz wszedł do ogrodu Millera za pomocą oderwania kłudki od furtki następnie takim samym sposobem dostał się do wnętrza stodoły; dowodzi tego znaleziona w pobliżu druga kłudka zepsuta, pochodząca od wrót tej ze stodoły.

Dalsze ślady wskazują, iż zbrodniarz podłożył pod drzwi willi Odwiga wiązkę siana oblaną naftą poczem ją zapalił ale nieszczęście siano spaliło się, a drzwi się nie zajęły i dom ocalał.

Siano podpalacz zabrał widocznie ze stodoły Millera i prawdopodobnie wprzód podłożył ogień pod willę, a dopiero pod stodołę.

Straty, jakie poniósł skutkiem pożaru Miller, wynoszą kilkaset rub.

Celem wykrycia podpalacza policja zgierska rozpoczęła energiczne śledztwo.

(x) Plany zatwierdzone. Wydział budowlany piotrkowskiego rządu gubernjalnego zatwierdził plany następujące: Walentego Jabłońskiego — na budowę oficyny parterowej i komórek w kol. Radogosz, Karola Kokietka — na budowę 1 piętrowej oficyny i komórek w Radogoszczu i Gustawa Nicińskiego — na budowę domu parterowego i komórek w Aleksandrowie.

(z) Wykrycie systematycznej kradzieży. W wykończalni Juliana Napieralskiego w Zgierzu wykryto systematyczną kradzież towaru.

Winną tej kradzieży okazała się robotnica Aniela Webrowa, u której znaleziono skradziono towaru za kilkadziesiąt rubli.

Za jaką sumę skradziono towaru, administracja fabryki nie jest w stanie dokładnie obliczyć.

W. aresztowano i wdrożono śledztwo.

Ze sceny i estrady.

Teatr Popularny.

Z kancelarii teatru komunikują nam co następuje:

Dziś, w poniedziałek, przedstawienie amatorskie „Karpaccy górale”.

Jutro, we wtorek, baśń dramatyczna w 5 aktach p. t. „Zaczarowane koło” Lucjana Rydla.

We środe i piątek „Uczeń szatana” w 6 aktach.

We czwartek „Mazepa”, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego.

W sobotę, dla młodzieży po cenach najniższych będzie powtórzony program uroczystości Zyg. Krasieńskiego: „Niebiosa komedia”, „Irydjon” (w części dramatycznej). W przygotowaniu arcyważny wodewil w 4 aktach ze śpiewami p. t. „Ona i jej brat”.

Znakomita polska artystka dramatyczna, p. Stanisława Wysocka, która świeżo święciła tryumfy na scenie warszawskiej, raz jeden wystąpi przed publicznością łódzką w otoczeniu trupy p. A. Mielewskiego.

Na występ ten, który się odbędzie na scenie teatru Wielkiego w dniu 14 marca, artystka wybrała utwór Hebbła „Judyta i Holofernes”.

Kronika sądowa.

O napad na Związek mączny. Dwa wyroki śmierci.

Przez ubiegłe 2 dni w warszawskim sądzie wojenno-okręgowym sądzono sprawę głośnego napadu na kancelarję Związku mącznego przy ulicy Grzybowskiej № 61.

Napadu tego dokonano 23 października r. z. przyczem napastnicy wiar-

gnawszy do lokalu, gdzie podówczas było zebranie zarządu związku, dali szereg strzałów rewolwerowych, zabijając: Jana Rudnickiego, prezesa Związku, i 2 członków zarządu: Aleksandra Golebiowskiego i Konstantego Rudzkiego, nadto Adam Matla i Jan Jagodziński również członkowie zarządu otrzymali ciężkie rany postrzałowe.

Wczoraj w sprawie tej o godzinie 1-ej w nocy ogłoszono wyrok.

Skazani zostali: 29 letni Mieczysław Majewski i 24 letni Józef Gnich — na śmierć przez powieszenie; 25 letni Zygmunt Bojanowski i 35 letni Walenty Marzec — na dożywotnie ciężkie roboty; Leon Karczmarek i Marceł Hubertus zostali uniewinnieni.

Przed sprawą Macocha.

Jutro zatem w nowym gmachu sądu okręgowego piotrkowskiego przy ul. Kaliskiej rozpocznie się słynna sprawa Macocha.

Wczoraj już wiele osób na sprawę tę przyjechało głównie z Łodzi i Częstochowy.

Wogóle całemu temu procesowi nadano cechy wyjątkowe, więc komplet sądu powiększony, a więc dwóch prokuratorów itd.

Na tę rozgłosną sprawę zapowiedziany jest przyjazd korespondentów pism z Wiednia, Berlina, Rzymu, nie mówiąc już o tem, że przybyli do Piotrkowa korespondenci z Petersburga, Moskwy, Kijowa i Wilna.

Dziś przyjeżdżają przedstawiciele prasy Krakowa i Lwowa.

Na czas trwania procesu naczelnik warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego delegował do Piotrkowa dwóch urzędników telegrafu z umyślnym aparatem.

Dziś wieczorem oczekiwany jest przyjazd konsulów państw katolickich z Warszawy.

W nocy ma też przyjechać starszy prezes warszawskiej izby sądowej senator Posnikow, a wraz z nim kilku innych dygnitarzy najwyższej u nas magistratury sprawiedliwości. Będzie też przedstawiciel generał-gubernatora warszawskiego.

Siłą przyciągającą procesu oczywiście nie są sami zbrodniarze, szczególnie nie jest nim Macoch, który dokonał ordynarnego pospolitego morderstwa, ale środowisko, w którym ową zbrodnię spełniono, owe okoliczności, poprzedzające i towarzyszące zbrodni w miejscu, otaczanemu przez miliony cziąg jako sanktuarjum najwyższych uczuć. Nawet na niedowiarków Jasna Góra wywierała pewien urok, a któż z katolików praktykujących nie uważał sobie za obowiązek pomodlenia się w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, jeśli nie raz do roku, to przynajmniej w krótkim lat okresie?

Lud niósł tam obfitą daninę. A teraz zapyta się w jakim celu?

By tuczył Macochów i Starczewskich, dostarczał im środków na orgie z kochankami, wojażowanie i zabawę po Europie; Macochom i Starczewskim, którzy w zamian za krwawicę, składaną im przez lud, nietylko, że nic z ducha swego nie dawali, ale gorszyli go i zgorszyli?..

Ten podkład procesu jest właśnie siłą przyciągającą, a przytem łączy się ciekawość, ażali niema on coś wspólnego z pamiętnym rabunkiem koron, pereł i innych wotów cennych z głównego obrazu na Jasnej Górze?

W czeluściach procesu może się natknemy na owe struny, których poruszenie budzi wstręt i odrzęz niemniejszą niż zamordowanie człowieka podczas snu siekierą..

W celu najszybszego i najdokładniejszego informowania naszych czytelników o przebiegu sensacyjnej sprawy Damazego Macocha, delegowaliśmy do Piotrkowa współpracownika naszego pisma, p. Konrada Toma, który telegraficznie zdawać będzie sprawę z ważniejszych momentów, jak również utrwali w szkicach odręcznych główne postacie i sceny z sali sądowej!

Ryciny w miarę nadsyłania umieszczać będziemy na łamach „Kurjera”.

W dzisiejszym raporcie telegraficznym korespondent nasz donosi, iż do Piotrkowa przybyli już korespondenci pism krajowych i zagranicznych.

Hotele, w których, nawiasem mówiąc ceny podniesiono do niebываłych rozmiarów, — otrzymały znaczną liczbę zamówień na numery z Berlina i Wiednia.

Aczkolwiek jutrzejszy pierwszy dzień rozpraw sądowych nie obiecuje nic ciekawego (sprawdzanie tożsamości świadków), — prasa będzie już reprezentowaną w komplecie.

TELEGRAMY.

Tel. Ag. Pet: i pryw.

Pożar pancernika.

Brest, 25 lutego. — Skutkiem wybuchu acetylienu w składzie węgla na pancerniku „Janbart”, znajdującym się w dokach tutejszego arsenału, wynikł pożar. Skład zalano wodą, straty są nieznaczące.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol, 25 lutego. — Według pogłosek włosi bombardowali Aleksandrette. Porta zaprotestowała przed mocarstwami z racji bombardowania nieufortyfikowanych portów.

Konstantynopol, 25 lutego. — Gazety tureckie jednogłośnie żądają wysiedlenia włochów, jako odpowiedzialnych na bombardowanie bezbronnej portu. Rząd prawdopodobnie postanowi wygnanie włochów z Syrii.

Powrót ekspedycji.

Kopenhaga, 25 (2) — Ekspedycja dla zbadania morza Martwego, która wyjechała z Europy w r. 1911 z inicjatywy towarzystwa badania Palestyny, powróciła ukończywszy swoje prace. Nie wypełniła ona wszystkich zakreślonych z góry badań, jednak osiągnięte wyniki dają wielce interesujące wskazówki na hydrograficzne i chemiczne właściwości morza Martwego.

Rozruchy w Meksyku.

Waszyngton, 25 (2) — Wojsko północno-amerykańskie otrzymało rozkaz przejścia granicy meksykańskiej, skoro tylko pojawi się konieczność, uprzedzając ostrzelanie terytorjum związku północno-amerykańskiego. Mówią o możliwości ogólnej mobilizacji na granicy meksykańskiej.

Republika chińska.

Pekin, 25 lutego. Zagorzałym przeciwnikiem republiki jest Szen-Jun, gubernator prowincji Szensi, który na czele 10,000 wojska mandżurskiego napiera na wojsko republikańskie w mieście Sianfu. Juanszikaj naradza się z Liuanchunem o przedsięwzięciu wspólnych środków przeciw Szen-Junowi.

Mukden, 25 lutego. Gubernatorzy girynski, cycyarski zapewnił Tszaoersiunia, że w pogłądach na rzeczpospolitą i że w razie ustąpienia zrzekną się również swoich stanowisk.

Tszaoersiun stara się, jak mówią, o pozwolenie przybycia do Pokinu, żeby mógł złożyć raport o stanie rzeczy w Mandżurji.

Telegramy własne

„Nowego Kur. Łódzk.”

Nowy minister.

Wiedeń, 26 lutego. — Hrabia Berchtold objął już urządowanie po zmarłym bar. Aehrenthalu.

Zabójstwo.

Wilno, 26 lutego. — Wczoraj po południu inżynier Możejko wystrzałem z rewolweru zabił na ulicy studenta Liwyszycy, który szedł z żoną Możejki.

Prezes Koła.

Wiedeń, 26 lutego. — Domniemanym następcą Bilińskiego na stanowisko prezesa Koła Polskiego jest dr. Juliusz Leo z Krakowa.

Demonstracja socjalistów.

Budapeszt, 26-go lutego. Dnia 4 marca odbędzie się przed sejmem obrzymia demonstracja socjalistyczna, w której weźmie udział 100,000 osób, za reformą wyborczą. W tym samym dniu odbędzie się jednodniowy strajk manifestacyjny.

Kandydatura Roosevelta.

Nowy Jork, 26 lutego. Na zapytanie gubernatora stanów zachodnich czy Roosevelt nie wystawi swej kandydatury na prezydenta, Roosevelt oświadczył: że wystawi swą kandydaturę jeśli mu zaproponują i że decyzji tej nie cofnie dopóki konwent nie dokona wyborów.

Bombardowanie Bejruthu.

Konstantynopol, 26 lutego. — Ogłoszone zostały urzędowe szczegóły o bombardowaniu Bejruthu. Okrety włoskie zatopiły następujące okręty tureckie kanonierkę „Awnulla” i kontrtorpedowiec „Angora”.

Wśród ludności zapanowało na razie wzburzenie, które jednak wkrótce ustało, dzięki szybko przedsięwziętym środkom uspokajającym. Wali osobiście dokonali oględzin miasta i wydał ro, że poległo 15 osób, rannych zaś jest sto. Pociągiem nadzwyczajnym przybyły do Bejruthu trzy szwadrony konnicy.

Gabinet dentystyczny

L. Sładkina

ul. Krótka № 4.

Były asyst. instytutu dentystycznego

Nadwornego lekarza-dentysty Engla, w Berlinie

specjalista robót dentystyczno-technicznych złote korony i mosty (zęby sztuczne bez podniebień), plombi złote i porcelanowe, wyrównywanie krzywo wyrosłych zębów i t. d.

Godziny przyjęć od 10 do 1 po poł. i od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Panna (polka)

z patentem rządowego gimnazjum (odsłuszenia), i kilkoletnia praktyka, przygotowuje do wszystkich klas gimnazjum i udziela korepetycji. Oferty w Red. Kurjera pod lit. H. S. 1630-4-1

Komitet Sekcji pielęgn. biednych położnic

przy Łódzkim żydowskim Towarz. Dobroczyn. zawiadamia niniejszem, że w dniu 29-go marca r. b. o godz. 8^{1/2}, wiecz. w lokalu przy ulicy Zachodniej № 20. odbędzie się

Ogólne Zebranie Członków Sekcji.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia i wybór prezydium
2. Sprawozdanie komitetu Sekcji za rok 1911
3. Zatwierdzenie budżetu na rok 1912.
4. Wybór brakujących członków komitetu
5. Wybór komisji Rewizyjnej.
6. Projekt urządzenia przytulku położniczego.
7. Wnioski komitetu i członków Sekcji.

Uwaga! W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, następnego ogólnego zebranie, odbędzie się 12-go marca r. b. o godz. 8^{1/2} wiecz. (Zachodnia № 20.) 1816-1-1

Karol Michalski

Łódź, Piotrkowska 223, telefon 28-83

Maszyny do pisania „The Yost Typewriter C-o L-t-d” Bridgport. U. S. A.

Orkiestry elektryczne, sprężynowe i ciężarowe fabryki Diego Fuchs, Praga.

Posadzki terrakotowe. Płytki glazurowane. Licówki różnokolorowe. Posadzki „Massir” dębowe Odlewy z żelaza lano-kutego. Dzwony i sygnaturki kościelne „Rubero d” do krycia dachów. Maszyny ceglarniarskie B-ci Bühler. Motory naftowe i gazowe T-wa Akc. Bächtold & C-io Steckborn. Motory na gaz ssany The Campbell Gas Engine C-o L-t-d Halifax.

Maszyny dla przemysłu wełnianego T-wa A-c. „V-re Math. Snoeck” Ensirál (Belgja)

Światłolecznicy i Roentgenowski INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19-41. 172 0 0.

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykalne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), kauteryzacja, usuwanie brodawek, Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopłciowych), Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.

Przyjmuje od 2 i od 6-9 dla pań od 5-6; osobna poczekalnia.

BALSAM BORMANI

wszystkim znany środek domowy do zewnętrznego użytku PRZY

REUMATYZMIE I ŁAMANIU

w KOSCIACH

a Cena z flakon 1 rb

Sprzedaje się w aptekach i składach aptecznych

Wystrzegać się podrabiań



Prawdziwy tylko z napisem na etykiecie

Skład główny na ziele Rosie

Eugenjusz Bower

Moskwa, Pokrowka, d. Arbiskich.

Teatr „URANIA”

PROGRAM od 16 do 1 Marca r. b.

Belle Marion
Śpiewaczka

Les Antonoff Trio
Oryginalne śpiewy i tańce

Diwali

Rosyjski humorysta. Prolongowany

Arzdorff Duo

Jedna kobieta, mężczyzna i młodość

Niszczyciel sznurów
100 żywych sznurów, myszy na scenie, 10 żywych kotów

Hübler Com

Gimnastyczny akt na drucie i wolo-cypedach

Lili

7 letnia na świecie. Najmniejsza na świecie tancerka i subretka.

The Steinrettys

Akrobaci parterowi.

Stamer Duo

Wiedeński kontrastowy duet.

Mlle Amanda

&

M-r Sidoni

Ręcznik ekwilibryści.

Urania-Bio

Pod werandą. Koncerty Rumuńskiej kapeli Kapel, Sterjan.

Dla dużej fabryki poszukuje się natychmiastowo

zdolnego majstra do motalni

Pensja dobra.

Wiadomość w Redakcji.

Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA SWIAT ZWIERZAT

Tom I. Zwierzęta ssące

Wydanie polskie pod redakcją prof. Jana Sosnowskiego. Barwne opisy życia i obyczajów zwierząt. Obejmuje około 400 stron tekstu na pięknym kredowym papierze. Zawiera 550 ilustracji w tekście, fotografii zdjęmowanych z natury, oraz 13 rycin wielobarwnych na osobnych tablicach.

Cena za egzemplarz broszurowany rb. 8.

w ozdobnej oprawie rb. 10.

Tom II tejże objętości zawierający

Ptaki, ryby, płazy, gady, owady

wyjdzie w 12 zeszytach po kop. 60 z przesył. kop. 70.

Zeszyt I ukaże się w początku kwietnia r. b.

dalsze — dwa razy na miesiąc.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Towarzystwo Akcyjne Rzeźni Miejskich w Rosji

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 5,
Łódź, Rzeźnia Miejska.

poleca:

- 1) Włosień tapicerski.
- 2) Krew suszoną.
- 3) Mączkę mięsną.
- 4) Kupuje i sprzedaje skóry surowe, mokre i suche.

1 82-20

„Luna”

Dzisiaj wspaniały program

Galerniki № № 13 i 10

Wzruszający dramat w 2 ch częściach w wykonaniu najlepszych artystów teatrów Królewskich w Kopenhadze.

Dziennik Pathe ostatnia kronika

Prince podróżuje komiczne

Nad program uroczystość 200 letniego jubileuszu urodzin Fryderyka Wielkiego w Potsdamie 24 stycznia 1912 roku.

Z powodu nagłego pogorszenia się zdrowia OKULTYSTA

Chiromanta „HENRYK” wyjechał na 6 tygodni

Lyrk A. Devigné.

Dzisiaj, 26-go Lutego 1912

Przedstawienie sportowe. Bier udział całą trupa i nowi debiutanci.

4 KAROLI 4 pierwszy królówko-węgierski maganci jeźdźcy

Dalszy ciąg

międzynarodowego SCHAMPIONATU

WALKI francuskiej

DZIS 4 WALKI

Karpini — KOLOTIN
Włochy — Rosja

Madralli — STRENGE
Turcja — Szampjon Europy

G. RISSBACHER — Blandetti
Szampjon świata — Tyrol

Walka roztrygająca
Weber — Sobiewski
Niemcy — Polska

ANONS. Jutro wielkie przedstawienie na korzyść stowarzyszenia „Gmilar Chasodim”

Szczegóły w programach. Początek o g. 8 i pół w

Szkoła tańców

przy ul. Wschodniej № 57.

Rozpoczynam w tych dniach nowy kurs i wyuczam w przeciągu miesiąca wszystkich starych i najnowszych tańców. Zapisy i informacje w kancelarii szkoły codziennie od godz. 7 do 11 wiecz. Uwaga! W niedziele, wtorki i czwartki odbywają się lekcje tańca w kółkach zamkniętych. W niedziele i święta tańce zbiorowe 2 razy dziennie od 2-6 pp. i od 8-11 w.

Z szacunkiem

„Maurycy”
Nauczyciel tańców Pr. Gimnazjum i Szkoły Aleksandryjskiej.

SPECJALISTA

Chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej

Dr. LEWKOWICZ

powiceń

Przy syphilisie stosowanie prep „606”

Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym.

Zachodnia № 38

od 9-1 i od 6-8 dla pań od 5-6

w niedziele od 9 do 3. r. 1109 1 0

Dr. I. Silberstrom

mieszka obecnie na Zawadzkiej, № 12. Choroby skóry, włosów, i weneryczne. Radykalne usuwanie szpecących włosów.

Przyjmuje, od 11 i pół, od 2 i pół, do 5 i pół, wiecz. Dla pań od 4 i pół, do 5 i pół. W niedzielę do 3 po pół.

Dr. Rabinowicz

CHOROBY GARDŁA, NOSA I USZU.

3. Zielona 3.

Dr. L. Klaczkin

Konstantyadwska 11.

Syphilla, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje od 8-1 rano i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-5 po południu. 7113-0

Dr. M. Papierny

Akuszer i specjalista chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11 rano i od 4-5 po południu.

Ulica Południowa 23

Telefonu № 1685 2640

Dr. med. Wincanty ŁUKASZEWICZ

b. kliniczny dr. w Petersburgu zamieszkał w Łodzi.

Zawadzka 10.

Choroby wewnętrzne, kobiece i dzieci.

Przyjmuje od 10-12 r. i od 4-6 w

Dr. Litmanowicz

Krótka 12.

Choroby dróg moczowych (pęcherza i nerek)

Cystoskopia i złybnikowanie moczowodów.

Godz. przyjęć: od 8-10 i 4-7

Dr. REJT

Srednia 5.

Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka lekarska. Leczenie Syphilisu Salvarsanem „ERLICH-HATA 606” wśród żyłnie.

Leczenie elektrycznością (elektroizem) i masażem wibracyjnym.

Dla pań osobna poczekalnia.

Godziny przyjęć: od 8-1 rano i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta 9-2 po p

Tow. Wzajemnego Kredytu Łódzkich Kupców i Przemysłowców

(Piortkowska 17)
Bilans na 1-go Stycznia 1912 r.

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
Kasa	60,267 17	Kapitał obrotowy: 10 proc. wnoski 1101 członków z odpowiedzialnością na Rb. 3,574,500	357,450 —
Rachunki bieżące w Bankach	95,807 79	Kapitał zapasowy	134,69 28
10 proc. czł. wniosek w Centralnym Banku	500 —	Wkłady członków i osób obcych	1,014,273 87
Papiery publiczne	22,649 43	Kasa Przewoźności pracujących w Towarzystwie	5,772 23
Skup weksli opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	2,704,816 26	Redyskonto skupionych weksli	1,003,383 03
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych	18,348 97	Korespondenci	483,338 66
Korespondenci	144,849 52	Niepodniesione proc. od wkładów	5,390 96
Monety zagraniczne	285 94	Podatki państwowe	1,270 50
Kupony	110 50	Niepodniesiona dywidenda	6,149 96
Organizacje i urządzenie	6,896 78	Dyspozycje do honorowania	4,043 60
Wydatki do zwrotu	1261 78	Sumy Przechodnie	108,001 18
		Procenty przypadające na rok na stępny	21,827 70
		ZYSK za 1911 rok	31,428 17
	3,055,794 14		3,055,794 14
		Weksle inkasowe w portfelu	129,216 43
		Depozyty do przechowania	6,987 50

Winien: Rachunek zysków i strat za 1911 rok. Ma:

Koszta handlowe	59,267 36	Pozostałość z 1910 r.	238 30
Zapłacone procenty	78,536 49	Pobrano procentów za 1911 r.	148,783 03
provizja	12,426 37	provizji	43,580 70
Sirata na protestach	12,267 62	Zysk na kursie i drobne zyski	12,97 96
inkasie i w ekspedycji	851 52	Zwrot sum odpisanych na straty	877 54
Zysk do podziału, który Rada Towarzystwa projektuje Ogólnemu Zebraniu podzielić w sposób następujący:	31,428 17		
na Kapitał zapasowy	6,000 —		
Podatek dochodowy za 1911 r.	1,699 44		
Amortyzację kosztów organizacji i urządzenia	750 —		
Dywidendę w stosunku 6 proc.	18,770 50		
" dodatkowe wynagrodzenie pracujących	2,750 —		
" cele dobroczynne	400 —		
Przeniesić na r-k. procentów 1912 r.	1,058 23		
	31,428 17		194,777 53

Korespondent angielski, ze znajomością polskiego i niemieckiego języka jako też buchalterji, poszukuje posady: Oferty Kurjer Łódzki, dła P. t. 1591-3-1

Lokal obszeruy, złożony z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni do wynajęcia od 1 kwietnia. Wiadomość. Piotrkowska 209 m. 6. 1492-0-1

Magiel mało używany do sprzedania niedrogo, z powodu wyjazdu. Ulica Sokola 9. Nowe Choiny. 1607-3-1

Pralnia chemiczna bieżny z filją do sprzedania bardzo tanio, byle zaraz, z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość. Zawadzka 10. Niemierski. 1628-1-1

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie, z całodziennem utrzymaniem. Ul. Milsza № 23 m. 4. 1626-2-1

Potrzeba czeladzi szewckich, na galanterję. Zawadzka № 5. R. Freilich. 1627-3-1

Przyjmę dwóch przyzwoitych panów na mieszkanie. Ul. Konstantynowska 38 m. 38. 1605-3-1

Papier gazetowy na pudry i funty do sprzedania. Wiadomość w kantorze „Kurjera” Zachodnia 37.

Szklifierz do zakładu galwanicznego potrzebny S. Styfer Benedykta 32. 1633-1-1

Tanio do sprzedania różne meble, łóżka z materacami, szafę, tremo, bielizniarka i urządzenie kuchenne. Ul. Rozwadowska 27 m. 21. 1600-4-1

Zaginął paszport wydany z gminy Leśmierz, powiatu łęczyckiego, gub. kaliskiej, na imię Jadwigi Zawierucha. 1616-3-1

Zaginął paszport wydany z magistr. m. Zgierz pow. łódzkiego, na imię Józefa Nowickiej.

Zaginął paszport, wydany z gminy Oporów, pow. kutnowskiego, gub. warszawskiej, na imię Juljanny Pietrzak.

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Łodzi, na imię Heleny Kowalewskiej. 1593-3-1

Zaginął paszport, wydany z gminy Żyrardów, gub. warszawskiej, na imię Franciszka Petasza. 1601-3-1

Zaginął paszport wydany w gm. Kleszczew, gub. piotrkowskiej, na imię Szlama Icek Nachtigal. 1606-3-1

Zaginął paszport, wydany z gminy Wodzirady, pow. łaskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Władysławy Paczkowskiej. 1609-3-1

Zaginęła karta od paszportu, wydana w fabryki Wizła, na imię Olgi Steuzenbecher. 1618-1-1

Zaginął paszport, wydany z gminy Topolec, pow. Opoczno, gub. radomskiej, na imię Biny Mydlarskiej. 1619-3-1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Silbermana i Schönritza, na imię Józefa Wydzy. 1617-1-1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Biedemana, na imię Antoniego Bugaja. 1622-1-1

Zaginęła klacz ciemno-gnjada, na grzywie znaczek biały, bez podków. Znalazca raczy odprowadzić na ul. Pierwszą kolejową № 2 do Szymona Wronka — za nagrodą. 1625-1-1

Zaginął paszport, wydany z gminy Łazisko pow. brzezińskiego, na imię Karola Kotarskiego. 1624-3-1

Zaginął paszport, wydany z gminy Zadzim pow. sieradzkiego, gub. kaliskiej, na imię Józefa Kowalczyka 1632-3-1

ZIARNO

Najtańsze pismo tygodniowe dla rodzin polskich pod redakcją STANISŁAWA BELZY.

W ciągu roku daje 52 numery bogato ilustrowane i 12 tomów powieści, szkiców historycznych oraz naukowych.

ZIARNO POMIESZCZA:
Kroniki społeczne, przeglądy polityczne, wspomnienia historyczne, rocznice wielkich zmarłych, powieści i nowele, oryginalne i tłumaczone, poezje, artykuły przyrodnicze i naukowe, oraz opisy podróży i humorystykę

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie		na Prowincji	
Rocznie Rb. — 5.—	Rocznie Rb. — 6.—	Rocznie Rb. — 5.—	Rocznie Rb. — 6.—
Półrocznie — 2.50	Półrocznie — 3.—	Półrocznie — 2.50	Półrocznie — 3.—
Kwartalnie — 1.25	Kwartalnie — 1.50	Kwartalnie — 1.25	Kwartalnie — 1.50

Za granicą Rb. 9

Za piękną oprawę dodatków ze złożeniem pobieramy 2 r. Rocznie

ADRES: Warszawa, Nowy-Swiat № 70 Tel. 27-73.

Na ządanie wysyłamy numer okazowy.

A. Kuprin

Sztabs-Kapitan Rybnikow

ucieczne przygody szpiega japońskiego do nabyła w administracji „Nowego Kurjera Łódzkiego“

Cena 35 kop.

Dr. Feliks Skusiewicz
Andrzeja 13.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje: od 9 — 11 g. rano 4 — 8 g. popoł. W niedziele święta od 10 — 1 g. rano. Telef. 26-26.

Meble z czterech pokoi rozprzedam prawdziwie okazynie, bez blagi, bardzo tanio razem lub częściowo; proszę się przekonać. Zachodnia 29. m. 7 A. 1612-3-1

Bajecznie tanio wyprzedajemy piękne towary na damskie suknie.—Piotrkowska 128-13.

Bezwarunkowo 5 lat można nosić garnitur ze „Skóry Angielskiej” tókieć 50 kop. Piotrkowska 128-13. 1586-2-1

Chłopiec 16-18 letni potrzebny do zakładu galwanicznego. Styfer. Benedykta 32 Złotosić się do 12 rano 1620-1-1

Do magazynu ka. eluszu. Dzielna 31 piętro, potrzebne są uczennice. 1621-2-1

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania, Dzielna 31 m. 6

Felczerski Zakład, dobrze prostaniej, aby zaraz, razem lub częściowo. Piotrkowska 192 m. 5. 1613-3-1

Ogłoszenia drobne.

Angielski Korespondent znający także rosyjski, polski i niemiecki język, poszukuje posady. Oferty Kurjer Łódzki dla „James”. 1631-3-1

Angielskiego udziela się, naczy wyższych kursów w Londynie, patent rządowy. Dzielna 35. Kantrowicz. 1623-3-1

Meble z 4-ch pokoi, wyjeżdżając, rozprzedam jak nataniej, aby zaraz, razem lub częściowo. Piotrkowska 192 m. 5. 1613-3-1

Meble z czterech pokoi rozprzedam prawdziwie okazynie, bez blagi, bardzo tanio razem lub częściowo; proszę się przekonać. Zachodnia 29. m. 7 A. 1612-3-1

Bajecznie tanio wyprzedajemy piękne towary na damskie suknie.—Piotrkowska 128-13.

Bezwarunkowo 5 lat można nosić garnitur ze „Skóry Angielskiej” tókieć 50 kop. Piotrkowska 128-13. 1586-2-1

Chłopiec 16-18 letni potrzebny do zakładu galwanicznego. Styfer. Benedykta 32 Złotosić się do 12 rano 1620-1-1

Do magazynu ka. eluszu. Dzielna 31 piętro, potrzebne są uczennice. 1621-2-1

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania, Dzielna 31 m. 6

Felczerski Zakład, dobrze prostaniej, aby zaraz, razem lub częściowo. Piotrkowska 192 m. 5. 1613-3-1

Księgarnie Gebethnera i Wolffa polecają **Nowość!** **Nowość!**
JORDANA (JULJANA WIENIAWSKIEGO).

Kartki z Pamiętnika

zawierające obrazy z okresu przedpowstaniowego, z powstania 1863 r. i z emigracji.

Cena dwóch tomów rb. 2.40.

Czysty dochód z tego wydawnictwa przeznaczyl autor na korzyść Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy oraz Kasy Literackiej. 538-3-1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.